Nr 282a. Dnia 12 października. Wtorek. Dnia 30 września (12 października) 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszeniaw numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Maksymiljana Biskupa.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 17.	Wschód księżyca o godzinie 5 minut 24 w.	Sobota: Florentyna Biskupa.
Środa: Edwarda Króla.	Zachód „ 5 „ 16.	Zachód „ 6 „ 16 r.	Niedziela: Wiktora Biskupa.
Czwartek: Kaliksta Pap. Męcz.	Długość dnia godzin 10 „ 59.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 6	Poniedziałek: Łukasza Ewangiel.
Piątek: Jadwigi Wdowy i Teresy P.	Ubyło „ „ 5 „ 44.	Dziś o godzinie 2-ej po południu ciepła 7° R.	Wtorek: Piotra z Alkantary W.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Grzmisława; jutro Ziemisława.

Nabożeństwa: W kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej o godz. 10-ej zrana wotywa ku czci św. Antoniego Padewskiego.

Wystawy: Wystawa nasion. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od godz. 9 1/2 rano do 4-ej po południu.)—Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Gioconda" (pożegnalny występ gościnny pp. Jana de Negri i Leona Mirandy); jutro „Miłość i sztuka" (1-szy i 2-gi akt) i „Warszawa";—Rozmaitości: dziś „Nasi zięciowie"; jutro „Jacuś;—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Wielki dzwon" (1-szy raz); jutro „Puhar srebrny". (Godz. 7 1/2 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Sądy pokoju

w świetle opinji senatu.

Dokument urzędowy, ogłoszony świeżo w łamach *Praw. wiest.* zawiera nader dosadną krytykę dotychczasowej działalności sądów pokoju.

Dokumentem tym jest ukaz rządzącego senatu, uchwalony w połączonym komplecie pierwszego i kasacyjnego departamentu i przesłany w postaci okólnika do wszystkich zjazdów sędziów pokoju, dla których służyć on ma na przyszłość za wskazówkę i przestrogę.

Ze względu na wyjątkowość samego faktu udzielenia urzędownie całej grupie sądów publicznej admonicji, tudzież ze względu na konieczność, ażeby osoby interesowane wiedziały, czego w danym razie od sądów wymagać mają prawo, godzi się zaznajomić szersze koła naszej publiczności z osnową pomienionego dokumentu.

Źródłem takiego orzeczenia stały się dla senatu pod jego adresem skargi interesantów, przesyłane łącznie z dokonywanemi od czasu do czasu rewizjami. Z tego materjału senat w ukazie swym wysnuł całe pasmo zarzutów.

Na ich czele, snać ze względu na największą powszechność tego objawu, skonstatowano fakt, że u wielu sędziów pokoju i w wielu zjazdach sprawy dostają się na wokandę zaledwie po upływie dwóch lub więcej miesięcy od daty ich wytoczenia, a niekiedy i przez rok cały, a nawet lat parę, leżą bezczynnie na półkach. Senat nadmienia przytem, że jak się pokazało, nie brak i takich sędziów pokoju, którzy przez cały czas swojego urzędowania literalnie ani jednej sprawy nie rozstrzygnęli. Uznając zaś, że te i tym podobne nadużycia i uchybienia wynikają w znacznej mierze ztąd, że sędziowie pokoju nazbyt często wydalają się z miejsca swego urzędowania, tudzież nie każdodziennie wyznaczają audjencje sądowe, ukaz senatu karci wszelkie tego rodzaju odstępstwa od przepisów ustawy i przypomina, że biuro sędziego pokoju powinno być codzień otwarte dla interesantów, i że nawet w dni niesądowe („nieprisutstwiennyje") powinien on osobiście przyjmować podania i skargi (por. dwie decyzje ogólnego zebrania senatu z 1880-go r. za nr 68 i 71, tudzież decyzję cyw. dep. kas. z 1874-go r., nr 750).

„Mając zatem na względzie, że niezwłoczne rozpoznanie podań i skarg jest o tyle niezbędnym warunkiem działalności sądownictwa pokojowego, iż niezachowanie tego warunku równa się częstokroć zupełnej odmowie wymiaru sprawiedliwości" — senat nakazuje sędziom pokoju ściśle przestrzeganie nadal wspomnianych powyżej przepisów i w celu dokładnej kontroli w tym względzie, zobowiązuje ich do składania właściwemu zjazdowi treściwych wykazów miesięcznych, z wyszczególnieniem ilości odbytych audjencyj sądowych i liczby spraw osądzonych i nierozstrzygniętych. Każdy fakt nieodbycia audjencji wyrokującej w którymkolwiekbądź dniu powszednim, oraz przetrzymania sprawy bez osądzenia przez trzymiesięczny okres czasu, musi być w tych wykazach szczegółowo wyjaśnionym.

Wkładając obowiązek ścisłej i nieustannej kontroli nad sędziami pokoju na zjazdy pokojowe, senat zaleca tym ostatnim, pod grozą w przeciwnym razie własnej odpowiedzialności z § 406 kodeksu karnego, iżby sędziów pokoju za wszelkie ich uchybienia pociągały doraźnie do odpowiedzialności dyscyplinarnej, a w razie ważniejszych nadużyć czyniły bez zwłoki przedstawienia do senatu w kwestji oddania winnych pod sąd.

Końcowe ustępy ukazu stosują się specjalnie do zjazdów pokojowych.

Senat i tutaj karci zdarzające się, podobno dosyć często, nieprawne odraczanie sesyj z powodu nieobecności prezesa lub jakiegoś członka kompletu i podobnież, jak poprzednio pod adresem sędziów pokoju, przypomina o potrzebie szybkiego wymiaru sprawiedliwości. W tym względzie ukaz w mowie będący wyjaśnia stanowczo, że w myśl dawniejszych postanowień senatu (dec. ogól. zebr. z r. 1875-go nr. 63 i z r. 1880-go nr. 61), czas trwania kadencji zjazdowej zależeć ma nie od wyznaczonej uprzednio ilości posiedzeń, lecz od ilości spraw, kwalifikujących się do osądzenia, „albowiem w toku danej kadencji zjazd ma obowiązek rozstrzygnąć wszystkie sprawy, które przed jej otwarciem wpłynęły, o ile wyjątkowo w tej mierze nie zajdą jakieś prawne, niezależne od zjazdu, przeszkody".

Tak brzmi opinja najwyższego w państwie przybytku Temidy o dotychczasowej działalności niższych organów sądownictwa, powołanych, że się tak wyrazimy, do wypieku powszedniego chleba życiowej sprawiedliwości.

W chlebie tym senat dojrzał istnienie wielkiego zakalca...

Obostrzenie kontroli dyscyplinarnej ma go zupełnie usunąć.

Fr. Nowodworski.

---

46)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Z niewymowną radością posłyszał Stadnicki o tej wyprawie. Odrywało go to niejako przemocą od posępnych myśli, wyprowadzało gwałtem z tego koła podejrzeń, gniewu i planów zuchwałych, do których pociągała go namiętność, ale które go jeszcze mimowoli przerażały. I rad był w duszy Stanisław tej okazji, która pozwalała zapomnieć choć na moment o strapieniu srogiem, a sławy przymnażając, mogła też i serce Hanny stanowczo ku niemu nakłonić.

Z zapałem tedy począł czynić przygotowania, aby z pięknym pocztem stawić się na ową wyprawę. Zanim wszakże wyruszył, wyprawił posłów do Tyczyna z listem bardzo ozdobnym, w którym zaklinał Hannę, aby wspomnieniom dzieciństwa swego wierną pozostała.

„Idę—pisał Stanisław—raz jeszcze krew mą nieść ojczyźnie w ofierze, a ufam, iż skoro żyw powrócę, krzywą mi już nie będziesz, lecz widząc mój afekt stały i wierny, zgodzisz się los swój z moim losem połączyć na doczesny żywot."

Tak tedy załatwiwszy tę sprawę, z sercem swobodniejszem, pojechał jeszcze do Krakowa, gdzie go niektóre pilne sprawy wzywały i tam u Blandraty, którego zawżdy odwiedzał, spotkał się z młodym Jerzym Szornelem czyli Dołęgą, bardzo już pięknie wyrosłym, ośmnastoletnim podówczas młodzianem. Stanisław widywał go jeszcze małem chłopięciem, a zdumiał się ujrzawszy go teraz tak dorodnym młodzieńcem, który rwał się już do rycerskich czynów, a jeno marzył o tem, aby módz do obozu polskiego się dostać. Młody Jerzy odrazu też całem sercem przylgnął do wspaniałego rycerza i tak sławnego wojownika, jakim był Stadnicki, a dopóty od niego nie odstąpił, dopóki on do swej roty go nie wcielił. Stało się to zaś tak niespodziewanie i szybko, iż ani Blandrata, ani rotmistrz Szornel o postanowieniu Jerzego żadnej wiadomości nie mieli i przekonali się o tem dopiero wtedy, gdy on wraz z Stadnickim zniknął z Krakowa. Jerzy nie mówił im nic, bo znając wielkie ku sobie przywiązanie Blandraty, bał się opozycji jego, a lękał się zarazem oporu rodzica z powodu jego ku Stadnickim animozji.

Tedy Blandrata po zniknięciu Jerzego w wielką rozpacz popadł, a rotmistrz nie namyślając się wiele, jakkolwiek w podeszłych już był leciech, pospieszył wnet za synem do królewskiego obozu, kędy jako doświadczony wojownik z wielką atencją przez Zamoyskiego został powitany. Przypadek jednak zrządził, iż nie tak rychło z synem się spotkał, bo gdy rotmistrz do Zawołocia przybył, król go wnet wraz z Filonem Kmitą i Haraburdą, który litewskiemi tatarami dowodził, do Krzysztofa Radziwiłła ku Dnieprowi był wysłał i polecił im z tej strony nieprzyjaciela trwożyć, wetując owe klęski, jakie on w krajach litewskich sprawił. Szornel nie mógł się opierać rozkazom królewskim, a że przytem inną jeszcze poufną misję do Radziwiłła miał sobie poruczoną, poszedł z ciężkiem sercem na ową wyprawę, wiedząc już jako Jerzy wraz z Stadnickim naprzód ku Ostrowu, który jest twierdzą na rzece Welice zbudowaną, pomknął.

Ale Stadnicki już zaraz na samym początku tej wyprawy zniechęcił się był, widząc, jako wszystko idzie wedle Zamoyskiego planów, który tak wielką ufność u króla posiadał, że go tenże hetmanem wielkim koronnym uczynić zamierzył, co też zbliżając się już do Pskowa, w Woroncowie radę wojenną złożywszy, postanowił i w obozie ogłosić kazał, z tym ważnym dodatkiem, jako Zamoyskiemu pełnię owej władzy hetmańskiej, którą miał Jan Tarnowski nadawa, a wszystkich wzywa, aby mu najzupełniej posłuszni byli.

Nie mogło się to podobać tym, którzy jako Stadnicki brak eksperjencji wojennej Zamoyskiemu zarzucali, a to dla tego, ile że niezwykłej karności przezeń w obozie zaprowadzonej, poddać się nie chcieli lub owych zaszczytów i wyniesienia się zazdrościli. Jakkolwiek tedy w ogóle wieść o nominacji Zamoyskiego z wielką na pozór radością w obozie przyjęta była, toć wszakże już zaraz poczęła sobie torować drogę i nurtować potajemnie chytra zawiść przeciw hetmanowi, którą Stadnicki a z nim inni Zamoyskiemu niechętni, żarliwem słowem rozdmuchać się starali, z każdej po temu okazji zręcznie korzystając.

Miasto Psków, ku któremu hufce polskie dążyły, była to wielce obronna i w dzielną załogę zaopatrzona twierdza, na wielkiej rozłożona równinie. Najwyższą tam władzę mieli sobie poruczoną książęta Bazyli i Jan Szujscy. Piechotą moskiewską, która przeszło 50.000 bardzo sprawnego liczyła żołnierza, dowodził Kosecki, rycerz bardzo dzielny. Oprócz ko-

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Dowiadujemy się z gaz. *Rus. kurj.*, iż ministerjum dóbr państwa uzyskało już kredyt na urządzenie stacyj bakterjologicznych w miejscowościach najczęściej nawiedzanych przez syberyjską zarazę bydła. Zadaniem rzeczonych stacyj będzie bezpłatne szczepienie bydłu zarazka.

= *Praw. wiest.* w dziale rozporządzeń prasowych donosi, iż p. Teodorowi Paprockiemu, wydawcy miesięcznika *Wiadomości bibljograficzne*, dozwolono wydawać zamiast tej gazety tygodnik naukowo-literacki p. t. *Życie.*

= Wczoraj wieczorem, ostatnim pociągiem drogi żelaznej warszawsko-bydgoskiej (o godzinie 10½), przybył do Warszawy zarządzający ministerjum sprawiedliwości, senator Manassein, powitany na dworcu kolei przez nader liczne grono urzędujących tutaj sądowników, przybranych w mundury galowe. W liczbie zebranych, obok członków magistratury miejscowej, znajdowali się też prezesi sądów prowincjonalnych. Nadto oprócz sądowników w ścisłem tego słowa znaczeniu, byli tu obecni reprezentanci kasy obrońców przysięgłych i rejenci, a władze administracyjne znalazły swych przedstawicieli w osobach gubernatora warszawskiego bar. Medema i jenerał-oberpolicmajstra p. Tołstoja. Samo powitanie trwało chwilę tylko i cały orszak natychmiast opuścił peron i dworzec. Minister Manassein zabawić ma w naszem mieście dwa dni. Z racji przyjazdu p. ministra, który w godności tej zastąpił przed rokiem p. Nabokowa, nadmieniamy, iż pochodzi on z rodziny kaukazkiej i w służbie rządowej pozostaje od r. 1854-go. Przed objęciem obecnej swej godności p. Manassein dał się już poznać szerszym kołom cztery lata temu rewizją instytucyj sądowych i administracyjnych w gubernjach nadbaltyckich.

= W dalszym ciągu odbywającej się obecnie rewizji sądów tutejszych, pomocnik naczelnego prokuratora senatu, p. Raszet, zwiedził wczoraj V-ty wydział cywilny sądu okręgowego, tudzież obadwa wydziały hypoteczne, gdzie przeglądał księgi wieczyste.

= Wszyscy właściciele domów oraz sklepów otrzymali polecenie dopełnienia w ciągu dwóch tygodni, pierwsi reparacji rynien, drudzy zaś szyldów, a niestosujący się do niniejszego rozporządzenia będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

= Ponieważ wiele zagadkowych kradzieży w mieszkaniach zostało spełnionych, jak stwierdzają śledztwa sądowe, przez froterów, przeto p. ober-policmajster, celem rozciągnięcia baczniejszej kontroli nad indywiduami powyższej kategorji, polecił komisarzom policyjnym dopilnować, aby nikt się nie zajmował rzeczonym procederem, dopóki nie otrzyma specjalnego z policji pozwolenia.

= Służba policyjna otrzymała polecenie sprawdzić, czy markizy nad sklepami nie są niżej nad trzy arszyny pomieszczone.

= Muzeum przemysłu i rolnictwa zaprasza wszystkie osoby, które oświadczyły gotowość przyjęcia udziału w ocenie nasion na otwartej wczoraj wystawie, o przybycie do kancelarji Muzeum w dniu dzisiejszym o godzinie 10-ej rano dla porozumienia się co do podziału poruczonych czynności.

= W dniu wczorajszym JW. jenerał-gubernator warszawski, jenerał-adjutant Hurko, zwiedził wystawę świeżo otwartą w Muzeum przemysłu i handlu oraz mieszczące się w gmachu tegoż Muzeum laboratorja.

= JE. ks. Antoni Sotkiewicz, biskup djecezji sandomierskiej, w dniu wczorajszym, po kilkodniowym pobycie w naszem mieście, wyjechał do Sandomierza.

= Z literatury.

* *Wszechświat* w ostatnim numerze zamieszcza bardzo ciekawą wiadomość o fotografowaniu wnętrza oka człowieka w celach leczniczych.

Niezmiernie ciekawy ten eksperyment powiódł się pp. W. T. Jackmannowi i I. D. Websterowi.

Na fotografjach, zdejmowanych pomyślanym przez nich systemem, występują linje ciemne, przedstawiające naczynia krwiste na siatkówce.

Odbicia fotograficzne mogą być powiększane, a wtedy wszelkie zboczenia chorobliwe występają wyraźnie.

Zbytecznem byłoby dodawać, że wynalazek ten może w przyszłości, po należytem zbadaniu i licznych doświadczeniach, oddać niezmierne przysługi okulistyce.

= Jubilat.

Tutejsze Towarzystwo farmaceutyczne postanowiło obchodzić jubileusz 50-letniej pracy w zawodzie aptekarskim p. Karola Lilpopa.

Uroczystość odbyć się ma dnia 20-go b. m.

Jubilat piastował kilkakrotnie godność prezesa Towarzystwa farmaceutycznego.

= Z wystawy nasion.

Dla informacji zwiedzających donosimy, iż codziennie od 12-ej do 2-ej na wystawie nasion udzielane będą szczegółowe objaśnienia, dotyczące analizy pszenicy i aparatów do tego używanych, oraz objaśnienia dotyczące oceny nasion, sposobów wyprowadzania siły kiełkowania, zanieczyszczeń, rozpoznawania szkodników w zbożu i burakach itp.

Obie te ciekawe wystawy urządzone są przez pracownię chemiczną i stację oceny nasion przy Muzeum.

Od dnia wczorajszego czynnem już jest biuro pośrednictwa w sprzedaży i kupnie, pobierające komisowego ½% od dokonanych tranzakcyj z nasionami; przy sprzedaży zaś innych przedmiotów, rolnictwa dotyczących, komisowe pobierane będzie według dobrowolnej z biurem umowy.

Wczoraj wystawę zwiedziło za biletami płatnemi około stu osób, w czasie od godziny 3-ej do 4-ej po południu.

Dziś wystawa otwarta od godziny 9½ zrana do 4-ej po południu.

= Z Towarzystwa dobroczynności.

Na posiedzeniu wczorajszem wydziału dochodów niestałych w Towarzystwie dobroczynności, zaproszeni artyści malarze licznie zgromadzili się dla udzielenia swych rad co do zamierzonej wystawy obrazów starożytnych, bronzów i kosztowności, będących w posiadaniu osób prywatnych.

Na wniosek p. Wojciecha Gersona, który oświadczył, że wobec licznych wystaw, mających się w tym czasie odbywać, wystawa projektowana mogłaby zawieść, postanowiono odłożyć jej urządzenie do dalszego czasu.

Co do kiermaszu, postanowiono starać się o urządzenie go w cyrku, a gdyby to było niemożebnem, w sali teatru Nowego przy ulicy Królewskiej.

W końcu wydział zaprosił na kierownika teatrzyku dobroczynności p. Marjana Gawalewicza, który oświadczył, że obowiązek ten przyjmuje i program swej działalności przedstawi na przyszłem posiedzeniu, odbyć się mającem w poniedziałek.

= Przez pamięć zasług.

Dwaj koledzy zmarłego przed niedawnym czasem Dobrskiego, pp. Quattrini i Münchhejmer, nie zapomnieli o obowiązku, jaki względem rodziny tyle zasłużonego artysty ciąży na towarzyszach jego w zawodzie artystycznym i na publiczności.

Krzątają się oni już bardzo żywo około zgromadzenia najlepszych sił artystycznych, aby koncert godnym był wspomnienia, jakie Dobrski po sobie zostawił.

O ile dotąd wiadomo, sympatyczny ten koncert odbędzie się w ciągu miesiąca grudnia.

= Wyjaśnienie.

Podany przez p. Czajewicza projekt urządzenia wystawy szkiców wspólnemi siłami artystów-malarzy, spotkał się w niektórych pismach z zarzutami.

Z powodu tych zarzutów p. Czajewicz prosi nas o zamieszczenie poniższego wyjaśnienia:

„Dotychczas, jak wiadomo, wystawy szkiców urządzali pp. Maszyński i Ryszkiewicz.

Czy wystawy te odpowiadały wymaganiom estetycznym i artystycznym, sąd nie do mnie należy, faktem jest jednak, że dały ładny zysk, gdyż przeszłoroczna przyniosła około 500 rs. netto.

Otóż nasuwa się pytanie, czy korzystniej jest, aby wystawę urządzali przedsiębiorcy dla własnego zysku, czy też artyści dla ogólnego dobra kolegów.

Przeciw pierwszej manipulacji nie mam nic do zarzucenia, albowiem każdemu wolno urządzać przedsiębiorstwo, jeżeli to uważa dla siebie za korzystne, nie zamierzałem też wcale stawać na przeszkodzie pp. M. i R., nie ogłaszałem, że sam urządzam drugą wystawę, lecz w kółku kolegów podniosłem projekt urządzenia jej wspólnemi siłami dla ogólnej korzyści malarzy.

W tym celu proponowałem, ażeby wszyscy malarze artyści, zgadzający się na tę myśl, zebrali się i wybrali komitet, któryby zajął się stroną administracyjną wystawy.

Sama wystawa, według mego projektu, miała być urządzona nie w ciasnym, brudnym i ciemnym lokalu, lecz w widnej i wykwintnej sali, z odpowiednim komfortem, przyjmowane zaś byłyby rzeczy tylko

---

zaków zdatnych do prędkich obrotów i zasięgania wiadomości o drogach, miejscach i obrotach nieprzyjacielskich, lub zgoła do rabunku, a bardzo wytrwałych, było tam jazdy porządnej do siedmiu tysięcy. Otrzymał też Zamoyski wiadomość, jako znaczne posiłki z Moskwy ku obronie pskowskiej twierdzy jeszcze przybyć mają i że Mikołaj Chostow jeden z najsprawniejszych dowódców, w siedm tysięcy piechoty już ciągnie ku Pskowu. A gdy nadto z bliska rozpoznano owe obwarowania i okopy, jakiemi miasto zewsząd było otoczone, przekonano się, iż sprawa tu będzie ciężka i długiego czasu wymagająca.

Na wschód od miasta grunt był nieco pagórkowaty i skalisty; tedy z tej strony można się było najbliżej pod okopy nieprzyjacielskie podsunąć, ile że owe pagórki niezłą ochronę wojsku przed pociskami dział dać mogły, a płynąca opodal rzeka Welika osłaniała dobrze piechotę. Tedy król, który już sam po zdobyciu Ostrowa pod Psków przybył, dość był frasobliwy, widząc, jako mu o stanie i obrotności twierdzy daleko mniej powiadano, postanowił też z onej strony wschodniej miasto dobywać. Przeprawiono się tedy przez rzekę Czerechę i obóz pod onemi pagórkami założywszy, ściągnięto co przedniejsze roty jazdy polskiej i wojska litewskie. Od kurlandzkiego książęcia przybyły też hufce świeże, które na straży w Inflanciech stały, a także ochotnicy pruscy i zagranicznej młodzieży siła, bardzo pięknej, którą przyciągnęła sława onej wyprawy. Rozłożono się tedy w ten sposób, iż hufce polskie w trzech stanęły szeregach na skrzydle prawem. Węgrowie zajęli stronę lewą nad rzeką Weliką, dalej nieco Litwa przy gościńcu, do zamku Porchowa wiodącym, a wreszcie między Polakami i Litwinami rozłożyli się Niemcy. Zaraz też Węgrowie poczęli okopy sypać nawprost jednej najbardziej wysuniętej baszty, zwanej Pokrową. Obok tej baszty była inna, Swinieńską zwana, ku której Polacy z wielkim mozołem w gruncie skalistym podkopywać się zaczęli.

Roboty te szły powolnie i bardzo ciężko, a nieprzyjaciel chcąc jeszcze takowe utrudnić, często z twierdzy wypadał i chociaż zawżdy odparty, jednak o straty przyprawiał znaczne i postęp onych robót jeszcze powolniejszym czynił. Połapani niektórzy jeńce zgodnie zeznawali, jako w Pskowie dostatek był wielki żywności i potrzeb wojennych, cały bowiem rynsztunek z Niemiec i innych krajów sprowadzony, tam złożony został. Podkopawszy się blisko miasta, można było wprawdzie odrazu gwałtowny szturm przypuścić i próbować za jednym zamachem zgnieść siłę nieprzyjacielską, ale próba ta tak królowi, jak i Zamoyskiemu, wielce niebezpieczną się być zdawała, ile że do tego, aby pożądany skutek odnieść, potrzeba było mieć piechotę w czwórnasób silniejszą, a tu jeszczei prochu brakowało zapasy bowiem na to oblężenie przygotowane przez niedbalstwo strzegących je, ogniem spłonęły. Król chciał już nawet odstąpić od Pskowa i iść wprost ku Nowogrodowi, który mniej trudnym do zdobycia mniemano, ale Zamoyski odwiódł go od tych zamiarów, przekładając, jako koniecznie pod Pskowem wytrwać należy, ile że odstąpienie od rozpoczętego dzieła nieprzyjacielowi dodałoby otuchy a w wojsku wielkiego zamieszania stało się powodem. Nie mogąc wszakże walnego szturmu przypuścić, ograniczyć się musiano na odpieraniu nieprzyjacielskich wycieczek, na prowadzeniu dalszem oblężniczych robót a wreszcie starano się o to najwięcej, by posiłkom nadciągającym ku Pskowu, nie dać przystępu.

W tym celu całą drogę od obozu do Swiatohory, zkąd Chostow z posiłkami przybyć miał, osadził Zamoyski wojskiem litewskiem, a prócz tego na Welikiej rzece bardzo sztuczne środki przedsięwziął: zgromadziwszy bowiem znaczną liczbę łodzi, kazał je mocno łańcuchami spoić i w dwóch szeregach przy brzegu ustawić tak, aby jeden z nich po przejściu nieprzyjaciela odwrót mu przeciął w poprzek rzeki stawając, a drugi bliżej Pskowa umieszczony, w dalszej żegludze przeszkodził i chwycił jakoby w zasadzkę. Mądrze to było obmyślanem i skutecznem się okazało: gdy bowiem jednej nocy część wojska Chostowa na łodziach ku Pskowu dotrzeć usiłowała, wpadła w przygotowaną zasadzkę i nawet pierwszego natarcia nie wytrzymawszy, w rzece się potopiła, albo na ląd chcąc się wydostać, wpadła w ręce Niemców, którzy pod wodzą Urowieckiego na tę wyprawę przeznaczeni byli. Chostow, dowiedziawszy się o tej klęsce, żeglugi cale już zaniechał, ale z resztą swej piechoty borami ku Pskowu spieszył, korzystając najczęściej z nocy, które były podówczas bardzo ciemne i długie, ile że to już jesień następowała. Ale i tu nie lepiej mu się powiodło, gdyż żołnierze jego, już ową klęską pierwszych oddziałów na Welikiej przepłoszeni, tłumnie uchodzić poczęli, że zaledwie trzystu przy nim zostało, a gdy w dalszym pochodzie parł się ciągle naprzód, przez książęcia Wiśniowieckiego Andrzeja spostrzeżony, wraz z całem swojem wojskiem do niewoli się dostał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zakwalifikowane przez specjalny komitet, a nie roboty dyletantów i uczennic.

Ponieważ rozdzielenie niewielkiej kwoty pomiędzy licznych uczestników nikomu nie przyniosłoby pożytku, proponowałem czysty dochód z wystawy przeznaczyć na cel ogólny, np. na budowę gmachu Towarzystwa sztuk pięknych, na wsparcia dla artystów złożonych chorobą, lub wreszcie kapitalizować przez lat kilka na utworzenie stypendjum.

W tej formie i na tych zasadach urządzona wystawa szkiców byłaby wystawą malarzy artystów, a nie malarzy przedsiębiorców".

= Z Towarzystwa cyklistów.

Dnia 16-go b. m., jednocześnie z zamknięciem letniego budynku i toru, odbędzie się ogólne zebranie członków warszawskiego Towarzystwa cyklistów.

Na zebraniu tem będą dyskutowane następujące wnioski:

Odnajęcia oszklonej sali przy ogrodzie Belle-vue, dla urządzenia tam toru zimowego.

Urządzenie lokalu zimowego przy tejże ulicy i zaopatrzenie go w przedmioty sportu i rozrywki.

Obniżenie dotychczasowej opłaty od członków, jako zbyt wysokiej i utrudniającej liczniejszy zapis kandydatów.

Czwarty wniosek dotyczy przyszłorocznych wyścigów publicznych, tudzież wyszukania środków na budowę własnego gmachu i urządzenie stałego toru welocypedowego.

Powyższe projekta, zresztą przez ogół uczestników już zaaprobowane, wymagają jedynie uchwały formalnej.

= Projekt nowego sportu.

Pan N. Fedorowicz, warszawianin, od lat kilku zamieszkały w Londynie, zkąd świeżo powrócił, krząta się energicznie około utworzenia stowarzyszenia *skating-ring'u*.

Będąc członkiem takiegoż klubu w Londynie, p. F. posiada gotową ustawę i instrukcje, które przedstawi pod zatwierdzenie władzy.

= Prawdziwa ironja!

Z tym wykrzyknikiem, bardzo słusznie użytym, jedna z fabryk cukru komunikuje nam odebrane przez nią prawie jednocześnie dwa drukowane cenniki.

Jeden z nich pochodzi z Berlina od firmy Artura Koppla, fabrykanta kolejek przenośnych i stałych, drugi z Łodzi od fabryki pił i szlifierni Wenzla Matiatko.

Okólnik berliński, wraz z dołączonym do niego listem, skreślony jest zupełnie poprawnie w języku polskim, drugi, łódzki, zredagowany jest w całości w języku niemieckim, a nawet w adresie wystrzegano się użyć mowy krajowej.

Jednocześnie zatem, kiedy przemysł niemiecki z swojej własnej siedziby stara się nas ująć przez używanie naszego języka, tenże sam przemysł rozgoszczony i spanoszony u nas, urąga nam używaniem niemczyzny.

= Komiwojażer angielski.

Pzed kilku dniami bawił w naszem mieście, w celach handlowych, ajent Morkern, przedstawiciel jednego z największych składów hurtowych galanterji angielskiej w Londynie, pod firmą Brontom et comp.

Ajent, urodzony syn Albjonu, pierwszy raz dopiero przyjechał do Warszawy, a jednak z wszystkiemi interesantami najdokładniej porozumiewał się po polsku.

Języka naszego p. Morkern wyuczył się w ciągu trzech lat, gdyż pryncypałowie pod tym tylko warunkiem przyrzekli mu reprezentację swej firmy w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu.

Jest to już zwyczajem Brontom et comp., że ajenci ich muszą posiadać dokładną znajomość języka tych krajów, do których są wysyłani.

Zwyczaj to chwalebny, a zapewne i opłacający się pomysłowej firmie, która nadto na wszelkie korespondencje i zapytania pisane w jakimbądź języku, w tymże samym natychmiast odpowiada

= Czarny kataryniarz.

Pośród „artystów korbowych" ukazał się od kilku dni murzyn, oryginalnie ubrany w kapelusz z pióropuszem i almawiwę.

Czarny kataryniarz należał do służby stajennej w cyrku Cinisellego, a następnie był gdzieś pod Warszawą lokajem.

Sprzykrzwszy sobie służbę, został kataryniarzem.

= Ze względów sanitarnych.

Perjodycznie w różnych porach roku otrzymujemy skargi na przykre wyziewy, dobywające się z kanału miejskiego, otaczającego park łazienkowski za rogatką belwederską.

Obecnie te zażalenia ponawiają się, a niezawodnie znajdą echo gdzie należy, gdyż wobec grożącej epidemji, podobne źródła zabójczych miazmatów mogłyby udaremnić wszelkie, z taką troskliwością przedsiębrane przez władzę środki ostrożności.

= Stara sztuka.

Złodziejom udają się niekiedy takie stare podejścia, iż doprawdy trzeba się dziwić łatwowierności poszkodowanych.

Wczoraj np. w południe do sklepu łokciowego Bermana na Nalewkach zgłosiła się jakaś wytwornie ubrana dama i stargowawszy towaru na sumę około 200 rs., prosiła, aby z nią pojechał subjekt, ponieważ zapomniała pieniędzy.

Życzeniu jej zadosyćuczyniono i razem z damą wsiadł w dorożkę subjekt, posiadający pełne zaufanie pryncypała.

Kiedy wjeżdżano z Nalewek w Długą, dama ujrzawszy jakiegoś mężczyznę w średnim wieku, przyzwoicie, a nawet z pewną elegancją ubranego, zatrzymała dorożkę.

— Ach, jak to dobrze, że ciebie spotykam — odzywa się dama, oświadczając, iż zapomniała pieniędzy i prosząc o zastąpienie.

— To jest mój brat, on mnie zastąpi—rzecze wyjaśniająco do subjekta.

Zaczepiony zgadza się na to chętnie, lecz wydobywszy pugilares, powiada:

— A więc panu się należy 178 rs.; mam same storublowe banknoty, proszę więc o resztę.

Subjekt nie miał przy sobie pieniędzy, dama zaś zaczyna się niecierpliwić tym postojem i proponuje, aby załatwiono rachunek bez niej, śpieszy się bowiem do domu i skinąwszy na dorożkarza, aby jechał dalej, zostawia subjekta z bratem.

— Wrócimy więc do sklepu — powiada „brat"— tam otrzymam resztę, prowadź pan naprzód.

Subjekt, nic nie podejrzywając, poszedł pierwszy, zaledwie jednak zrobił kilkanaście kroków i obejrzał się za siebie, towarzyszącego mu pana już nie było.

Przerażony zwraca się śpiesznie, rozgląda na wszystkie strony, lecz nieznajomy ulotnił się jak kamfora.

Biedny subjekt rozpytywał się policjantów, przechodniów, nikt jednak opisywanego jegomościa nie zauważył.

Była to więc para złodziejska, która według z góry ułożonego planu odegrała całą komedję.

Na nieszczęście subjekt nie zauważył nawet numeru dorożki, którą elegancka złodziejka towar uwiozła, wszelki więc ślad został zatarty.

= Kradzieże.

Z mieszkania H. Szulmana pod nrem 16-ym na Karmelickiej skradziono klejnoty wartości kilkuset rubli.—Zamieszkałemu w hotelu niemieckim Bazylemu Krewcowowi na Widok pod nrem 14-ym skradziono z kieszeni pudełko zawierające kolczyki z brylantami wartości 200 rs. — W kościele po-reformackim p. W. Borzyckiemu skradziono złoty zegarek z takąż dewizką.

= Napaść.

W dniu wczorajszym o zmroku, Antoni Walery w przejściu przez ulicę Piwną został napadnięty przez mężczyznę i kobietę, którzy go chcieli ograbić.

Walery zawołał o pomoc, zanim jednak policja nadeszła został ciężko pobity i tak ciężko zraniony tępem narzędziem w głowę, iż stracił przytomność.

Walerego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Ze sprawców napadu została ujętą kobieta, Sara Braun. Odprowadzona do cyrkułu, towarzysza zbrodniczej napaści nie chce wskazać.

Śledztwo, celem odnalezienia rabusia, zostało zarządzone.

= Zajście w ogrodzie.

W dniu wczorajszym w samo południe w Saskim ogrodzie do przechodzącego A. C. zbliżyła się jakaś kobieta i wymierzyła mu policzek.

Uderzony począł bić kobietę laską.

Dziwnemu widowisku bójki połączonej ze słownemi obelgami dwojga ludzi przyzwoicie ubranych, przyglądało się sporo osób.

Nareszcie zjawiła się policja, która rozdzieliwszy walczących, odprowadziła do cyrkułu, celem pociągnięcia za zamieszanie spokoju publicznego do odpowiedzialności sądowej.

= Samobójstwo.

W dniu wczorajszym na Prostej pod nrem 2-im mieszkańcy zostali zaalarmowani hukiem wystrzału z broni palnej.

Po sprawdzeniu okazało się, iż wystrzał pochodził z mieszkania Bronisława Irzykowskiego, oficjalisty prywatnego.

Kiedy otworzono drzwi lokalu, J. został znaleziony nieżywym.

Kula rewolwerowa większego kalibru utkwiła w sercu.

Przyczyna samobójstwa nie jest zbadaną, a na godzinę przed wypadkiem Irzykowski rozmawiał z kilku osobami, niczem nie zdradzając ponurego zamiaru.

Zwłoki samobójcy zabezpieczono celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Otrucie.

W dniu wczorajszym na Złotej pod nrem 44-ym pani Aleksandra Jadowina, żona lekarza wojskowego, nagle zachorowała.

Wezwany pod nieobecność męża lekarz stwierdził fakt otrucia kwasem karbolowym,

Chorą, po udzieleniu doraźnej pomocy, odwieziono do szpitala ujazdowskiego.

Przyczyna otrucia dotychczas niewiadoma.

Śledztwo zostało zarządzone, życiu zaś pani J. grozi niebezpieczeństwo.

= Przejechania.

Na Senatorskiej wóz roboczy przejechał Mikołaja Wawrowskiego, który poniósł ciężkie obrażenia na całem ciele.

Z tego samego powodu na Mokotowskie Zofja Szelązkiewiczowa uległa złamaniu nogi.

= Pierwszy wypadek cholery w Odesie.

We czwartek, dnia 7-go b. m., jak donosi *Kijewl.* w drodze do Odesy zasłabła pani Nilus.

Przywołany na stacji w Odesie dr. Grabowski, orzekł, iż chora zdradza niewątpliwie wszelkie symptomata cholery.

Umieszczono ją w oddzielnym pokoju stacyjnym, gdzie też wkrótce zmarła.

Wagon, którym przyjechała p. Nilus, poddano ścisłej dezynfekcji, a następnie usunięto na boczną linję, zdala od wszelkich innych.

Dyrekcja wydała również polecenie, aby wagon przez dni 10 nie był używany.

= Jeszcze o kradzieży w Busku.

Przed kilku dniami podaliśmy według *Gaz. kiel.* wiadomość o znacznej kradzieży klejnotów, popełnionej w Busku; otóż obecnie taż sama gazeta uzupełnia podaną wiadomość kilkoma szczegółami.

Wartość skradzionych klejnotów została zredukowaną do 8000 rubli, ponieważ część brylantów była imitacją.

Właścicielem kosztowności jest p. Cassius, a służący nazywa się Józef Sieradzki.

Kosztowności są już wszystkie zgromadzone, brakuje tylko jednej broszy, którą S. sprzedał żydowi z Chmielnika.

= Z teatrów prowincjonalnych.

Bawiący w Radomiu p. Puchniewski zamierza wystawić niezadługo „Lenę", dramat w 4-ch aktach, odznaczony na konkursie imienia Bogusławskiego i „Księżniczkę zaczarowaną", obrazek sceniczny w 1-ym akcie.

Obiedwie sztuki są pióra p. Marjana Jasieńczyka (Wacława Karczewskiego).

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Konserwowanie pomidorów.

Ż powodu wzmianki autora wskazówki, zamieszczonej w nrze 274 ym, o trudności przechowywania pomidorów, czytelniczka nasza pani M. R. przesyła nam środek wypróbowany, konserwujący pomidory przez rok cały. Należy zagotować wodę z taką ilością soli, by po wystudzeniu wrzucone jajko wypłynęło na wierzch i tą wodą, czyli ropą, zalać pomidory, ułożone w faseczce dębowej, przykryć denkiem, a w potrzebie używać tak, jak świeżych. Pod koniec roku są trochę zasłone, mniej ich więc brać należy lub nie solić potrawy.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

W. K. rs. 1, Wacława L. rs. 3, dyr. Temler Karol zebrane w resursie obywatelskiej rs. 160, Z. T. H. rs. 3.

Na pomnik dla ś. p. Jana Królikowskiego.

Redakcja „Kolców" rs. 4 kop. 27, M. K. rs. 1.

— K. R. na intencję odebrania należnych mu pieniędzy rs. 50 na budowę kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie.

NEKROLOGJA.

† We środę, to jest dnia 13-go października r. b., o godzinie **8-ej** zrana, w kościele powązkowskim odprawioną zostanie msza święta za dusze ś. p. Stanisława i Eugenji **Klickich**, a to z legatu przez niegdy Eugenję Klicką uczynionego, o czem rektor kościoła powązkowskiego interesowanych zawiadamia. —1225—

† Jutro, to jest dnia 13-go października r. b., o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój dusz ś. p. Anny i Wincentego małżonków **Markowiczów**, na które pozostała córka zaprasza. —3487

† Za duszę ś. p. Florjana **Kwasieborskiego**, b. sędziego b. trybunału warszawskiego, jako w wigilję 11-ej oktawy miesięcznej zgonu, odbędzie się dnia 14-go października r. b., to jest we czwartek, żałobne nabożeństwo o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, na które nieutulona w żalu żona z synem zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego. —3485—

† We środę, tj. dnia 13-go października r. b., w kaplicy kościoła św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **9-ej** zrana odbędzie się msza święta żałobna za duszę ś. p. Józefa **Siekierskiego**, urzędnika drogi żel. warsz.-bydgoskiej, zmarłego w mieście Kutnie w dniu 17-ym września r. b., na które pozostały brat zaprasza przyjaciół, znajomych i kolegów.—3477

† Wszystkim, którzy w dniu 9-ym b. m. raczyli przyjąć udział w oddaniu ostatniej posługi ukochanej córce i siostrze naszej ś. p. Wandzie **Engelberg**, szan. ks. Matuszewskiemu i Dmochowskiemu, alumnom seminarjum, oraz pp. artystom teatru za wykonanie pieśni przy grobie, składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

—3474— **Rodzice i rodzeństwo.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 11-go października. — Uwięzionych anarchistów oddano sądowi. Pięciu uwięzionych usiłowało odebrać sobie życie; trzem samobójstwom przeszkodzono. Na prowincji liczne aresztowania. Główni uczestnicy spisku figurowali już w pamiętnej sprawie Merstallingera. Skonfiskowane listy dowodzą, że intelektualni sprawcy przebywają w Wiedniu. Projektowano zamach na piękną rezydencję letnią cesarza w Schoenbrunie, tudzież na most kolejowy Elżbiety.

Wiedeń 11-go października. — Przybył tutaj angielski minister wojny Smith, w charakterze prywatnym. Na lorda Churchilla czekają depesze i listy w *Hotel Imperial*.

Wiedeń 11-go października. — W tutejszych sferach dyplomatycznych panuje żywe zaniepokojenie. Sytuacja staje się coraz trudniejszą. Wypadki bułgarskie wikłają się. Zaczyna przeważać zdanie, że w razie wybuchu poważniejszych zamieszek w Bułgarji, pokój nie da się utrzymać.

Sofja 11-go października. — Odkryto spiski w Sofji i Burgas. Wiele osób aresztowano.

Sofja 11 go października. — Wybory w całej Bułgarji wypadły w duchu rządowym. Karawełow otrzymał siedmnaście głosów. Wszyscy zresztą członkowie rejencji i ministerjum są wybrani.

Sofja 11-go października. — W sprawie zaburzeń wczorajszych (opisanych już w *Kurjerze; przyp. red.*), podają następujące jeszcze szczegóły: Konsul Nekliudow, widząc pijaną bandę chłopów, ciągnących ku konsulatowi i mniemając, że są to stronnicy rządu, którzy chcą dopuścić się gwałtu, strzelił w powietrze z rewolweru, poczem rozkazał ich wydalić z dziedzińca konsulatu. Było kilka bójek. Wojsko oczyściło i zamknęło plac przed konsulatami niemieckim i angielskim (przed którymi pijani chłopi demonstrowali; *przyp. red.*) Rząd rozkazał wojsku, aby niedopuściło do manifestacji nieprzyjaznych dla Rosji. Konsul niemiecki protestował z powodu dania wystrzałów.

Sofja 11-go października. — W Szumli przyjęła barona Kaulbarsa reprezentacja ludności, złożona z 1,500 osób, która doręczyła mu adres, wyrażający zaufanie do rządu bułgarskiego.

Ruszczuk 11-go października.—Dwustu pięćdziesięciu notablów doręczyło baronowi Kaulbarsowi pismo, w którem oświadczają, iż rząd dzisiejszy, złożony z patrjotów, działa zgodnie z dobrem kraju, agitacje zaś przyjaciół Cankowa mogą sprowadzić nieszczęście na Bułgarję. Memorjał uznaje konieczność przedsięwzięcia woborów i ukarania oficerów, wyraża wreszcie uczucia żywej wdzięczności dla Rosji.

Ruszczuk 11-go października. — Zapowiedziano tu wielką manifestację na rzecz niezawisłości Bułgarji.

(Ajencja północna.)

Lipsk 11-go października. — Sąd państwowy odrzucił skargę kasacyjną przywódców socjalistycznych, Bebla, Vollmara i towarzyszy, domagających się rewizji zapadłego na nich wyroku sądu krajowego we Freiburgu, mocą którego skazani zostali na sześcio i dziewięciomiesięczne więzienie.

Paryż 11-go października. — *Temps* pomieszcza sprawozdanie z rozmowy, jaką miał jeden z jego współpracowników z królem Jerzym greckim. Przyznawszy, iż Europa znajduje się obecnie w stanie wielkiego zaniepokojenia, oświadczył król, że Grecja nie będzie się mieszać do biegu wypadków i podobnie jak Francja zadowolni się zajęciem stanowiska obserwacyjnego. Obecna równowaga Europy, ukształtowana przez wypadki ostatnich lat, nie może być uważana za ostateczną. Czasy Karola V-go, Ludwika XIV-go i Napolena I go dowodzą, iż żadne z mocarstw nie może przez dłuższy czas utrzymać się na stanowisku absolutnego zwierzchnictwa w Europie. Król wyraził nadto żywe ubolewanie, iż niektóre postanowienia kongresu berlińskiego nie są przestrzegane; w końcu zaś rozwodził się z uznaniem nad wybitnemi przymiotami Freycineta.

Paryż 11-go października. — *République française* powiada, iż daremnemi są usiłowania wzajemnego pokłócenia Francji i Włoch z powodu morza środziemnego, a w szczególności z powodu Trypolisu. Jeźli Włochy będą chciały Tripolis obsadzić, w takim razie Francja im w tem przeszkadzać nie będzie.

Sofja 11-go października.—Około godziny 9-ej i pół zrana, grupa włościan, złożona z półtorasta ludzi, udała się do konsulatu rosyjskiego, aby zaprotestować przeciw składowi bióra wyborczego. Zarządzający konsulatem, p. Nekliudow, objaśnił przybyłych w ogólnych wyrazach o charakterze misji jenerała Kaulbarsa. Wtedy tłum włościan zwrócił się do bióra wyborczego, składającego się z mieszczan pod przewodnictwem Bulczewa. Po oświadczeniu przybyłych, iż pojawili się celem powstrzymania wyborów, przyszło do silnej bójki. Wyborcy kijami i kamieniami oczyścili w mgnieniu oka miejsce bójki. W dwie do trzech minut później, włościanie rozdzieleni na trzy grupy, odnieśli swoich raninych do konsulatu rosyjskiego. Raninych po większej części w głowę, naliczono 56 ciu ludzi. Personel konsulatu przyjął na siebie opiekę nad nimi. P. Nekliudow zamierza porozumieć się z przedstawicielami innych mocarstw. Biuro wyborcze strzeżone jest przez rotę żołnierzy.

Dżurdżewo 11-go października. — Jenerał Kaulbars wyjechał dziś zrana z Ruszczuku do Szumli i Warny, zamierza zaś powrócić do Ruszczuku jutro.

Telegramy handlowe.

Berlin 11-go października (po południu).

Usposobienie giełdowe bardzo słabe z powodu wieści z Bulgarji i nowego obrotu rzeczy, jaki przybierają sprawy półwyspu, z powodu jawnej interwencji angielskiej i oświadczenia księcia Aleksandra o gotowości przyjęcia tronu z wyboru narodu. Niepokojące te objawy wpłynęły na kursa w ogólności niekorzystnie. Wartości spekulacyjne słabiej, akcje kredytowe znów straciły 2 marki na kursie. Wartości bankowe trzymały się stosunkowo dobrze; kolejowe nieco niżej. Na polu rent obcych wartości rosyjskie w ogóle słabiej trochę. Ruble niżej. Żyto w towarze gotowym o 75, na dostawę o 50 fenigów tańsze.

Berlin 11-go października *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	194.40	Akcje kredytowe .	457.—
Weksle na Warszawę	194.—	Listy zast. ser. I-ej	60 90
Wek. na Peters. krótk.	193 30	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	192 40	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	194 —	Żyto w tow. gotow.	128.—
Wschodnia poż. II em.	59.30	Żyto na jesień .	131.—

Nowe wątpliwości w sytuacji politycznej wywołują też nowy zwrot ku zniżce na polach giełdowych. Niechętne są do interesów giełdy, wobec niepewności jutra, a niechęć ta odbija się na kursach wszystkich wartości, a przeważnie na rublach, które zwykle pierwsze odczuwają niekorzystne zwroty. Kurs rubli w tranzakcjach kasowych, równie jak w końcomiesięcznych, obniżył się o pół marki, kursa weksli na Warszawę i Petersburg doniosłym też uległy obniżkom. Giełda warszawska wypadkowo, wskutek lokalnych okoliczności, znalazła się w piątek wyżej równi berlińskiej, wczoraj jednak zwyżka kursu walut obcych stosunkowo mało się rozwinęła, dlatego też przewidywać należy w obecnym stanie rzeczy, jeżeli nic nowego nie zajdzie i jeżeli szacowania reakcyj nie zaznaczą, dalszego rozwoju w tymże kierunku zwyżkowym. Notowania sobotnie były 194.90, 194.50, 459, 128.75 i 131.50.

J. Wł.

Gdańsk 7-go października.

Pszenica	cena najwyższa krajowa	7.15
„	„ regulacyjna bieżąca	$6.82\frac{1}{2}$
„	„ na dost. wiosenną	$7.07\frac{1}{2}$
Żyto	cena najwyższa za polskie	—.—
„	„ regulacyjna	4.45
„	„ na dostawę wiosenną	—.—
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

(Sprawozdanie tygodniowe).

Międzynarodowy handel zbożowy bardzo nieświetnie się przedstawia w tygodniu ostatnim. Znaczny ciągle dowóz zboża amerykańskiego, napływ zboża indyjskiego, wreszcie zwrócenie się tego ostatniego z drogi ku Australji, która go obecnie przy dostatecznych swoich urodzajach nie potrzebuje — uważane są za główne przyczyny tego stanu rzeczy.

Wywóz z Ameryki w ciągu tygodnia ostatniego zmniejszył się i wynosił tylko 100,000 kwarterów z portów atlantyckich, 64,000 z Kalifornji, czyli razem 164,000 — w tygodniu zaś poprzednim wywóz wynosił 313,000 kwarterów. Zapasy kontrolowane w Nowym Yorku podniosły się znowu o $1\frac{3}{4}$ miljona buszli i doszły do 81,220,000, cyfry nie bywałej. Są one o przeszło $7\frac{1}{2}$ miljonów większe niż w odpowiednim czasie roku zeszłego. Ceny też były niskie i dążność zniżkowa ciągle się rozwijała. Ostatnio notowano 84 c. za buszel pszenicy—podczas gdy przed rokiem cena notowaną była $98\frac{3}{4}$ c. Mąka obniżyła się w cenie—notują 2.85.

W Anglji uskarżają się na zły rezultat sprzętu ziemniaków. Popyt o pszenicę wszędzie słaby. Zapasy znaczne. Dowóz pszenicy krajowej na rynki zbożowe wynosił 60.431 kw. — import zagraniczny zaś 1,368.902 cnt. pszenicy i 379,829 ct. mąki. Cena przeciętna na rynkach 30 sz. 3 d.— czyli o 9 d. niższa niż przed tygodniem.

W Londynie również usposobienie niechętne, brak nabywców. Dowieziono pszenicy zagranicznej 95,415 kw., z których zaledwie 1960 z Gdańska.

Inne rynki angielskie nic lepszego nie wskazują. Owies tylko prawie wszędzie dobrze się trzymał w cenie.

We Francji dowóz zboża znaczny, lecz i pokup dosyć chętny, dostawiono bowiem nie wiele z wewnątrz kraju. Ceny pomimo to niskie.

W Belgji, Holandji i prowincjach nadreńskich obniżka cen zboża dalsze zrobiła postępy—przy znacznem zaofiarowaniu.

W Austrji, pomimo wszelkich usiłowań, ceny chylą się ku zniżce.

W Niemczech zmiany w cenach prawie żadne.

W Gdańsku dowozy pszenicy nie zbyt wielkie. Usposobienie więc było bardzo spokojne i dopiero ku końcowi tygodnia rozwinął się popyt na towar tranzytowy. Sprzedaż jednak jest bardzo trudna i ceny słabe.

Notowano polską pstrą 129 i 131 f. 134 i 135 m., dobrą pstrą 130 f. 136 m., jasno-pstrą 128 do 133 f. 133 do 138 m., szklistą 133 f. 134 m., wysoko-pstrą 130 do 135 f. 142 m. za tonnę. Rosyjską jasno pstrą 127 f. 133 m. Obrót ogólny wynosił tylko 1,800 ton.

Żyta dowieziono mało, szczególnie z Królestwa. Obrót więc nieznaczny—500 ton — ceny bez zmiany. Polskie 90 marek.

Jęczmień tylko wyborowy chętnie kupowano, dopiero przy ustępstwach udało się ulokować nieco więcej. Płacono polski 104 do 128, rosyjski na paszę 90 m.

Owies i groch tylko krajowy.

Rzepak dobry polski dosięgał 177 m. Siemię lniane 195 marek.

Zapowiedziano z Królestwa wodą 793 ton pszenicy, 181 żyta, 67 jęczmienia.

We wrześniu eksportowano z Gdańska pszenicy 8552 ton żyta 4663, grochu 60, owsa 281, rzepiku 76 ton.

J. Wł.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą godz.	min.	Przychodzą godz.	min.
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				rano
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30
Osobowy-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 rano
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po po.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą:** Zwyczajnie do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele, wtorki i czwartki o g. $5\frac{1}{2}$ zrana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 30 Сентября (12 Октября) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.